GAZETA LWOWSKA.

Wtorek Nr. 5. 12. stycznia 1836.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Towarzystwo tutejszych przyjaciół muzyki dało dnia 4. b. m. wielki koncert na korzyść instytutu ubogich. Działania towarzystwa tego są w stolicy naszéj dostatecznie znane wykonywaniem klasycznych utworów muzyki, z któremi co - tygodnia przed miłującą muzykę publicznością słyszéć się daje. Liczba członków jego wynosi przeszło sto amatorów, na których czele znajduje się p. Ruckgaber, jako dyrektor muzyki, znany z utworów muzycznych i mistrzowskiego onychże wykonywania. W pomienionym koncercie wyszczególniał się pan Milan grą swoją na fortepianie w *adagio* i *rondo* z koncertu Thalberga. Oprócz innych sztuk muzycznych, wytwornie tu wykonanych, odznaczała się także w drugim oddziale tego koncertu uwertura z »Semiramidy« Rossiniego, przystosowana przez Karola Czerny na 8 fortepianów po 4 ręce i wykonana z wielką dokładnością przez ośm panien i ośmiu mężczyzn. W śpiéwie występowali panna Richter, pani Frisch, piérwsza śpiéwaczka tutejszego teatru, i kapelmistrz p. Baschny. Czysty przychód z tego koncertu — z powodu znacznych wydatków — był tylko 231 zr. 2 kr. m. k.

— Z Wadowic (Nadesłane). —

Roman hrabia Bobrowski, wadowickiego obwodu obywatel, miasta Andrychowa dziedziczny pan, nie wiele nad 30 lat przeżywszy, w kwiecie męzkiego wieku przeszedł na wieczności łono dnia 20. grudnia 1835 roku. — Zacna małżonka straciła w nim czułego, całém sercem jéj oddanego męża, drobne dziatki kochającego ich ojca, rodzina hrabiów Bobrowskich najzacniejszego z jéj członków, poddani postradali w nim troskliwego o ich dobro pana, a obwód wadowicki czcigodnego obywatela, który prawością i cnotliwém zawsze życiem powszechny umiał sobie pozyskać szacunek. Wszystkim sąsiadom w równym stopniu był uczynny, uprzejmy i miły, od wszystkich równie kochany. — Dla oddania ostatniéj czci i posługi zmarłemu przybyło nader liczne obywateli grono na miejsce pogrzebu. Niezwyczajny smutek obecnych obrządkowi żałobnemu mógł być skazówką wielkości ich żalu, a widok płaczących wszystkich, jakoby nad trunną straconego brata, dowodził, że go miłowali, jak brata. — Zwłoki tego męża przyjęła już ziemia na wieczne schowanie, a my przyjmiéjmy do serca obraz jego życia i miéjmy go w niezgasłéj nigdy pamięci. X.

— Z Wiédnia. —

C. k. akademija sztuk nadobnych obchodziła dnia 29. grudnia r. 1835 dzień, w którym przed ćwiercią wieku najwyższy list własnoręczny, adresowany do owczasowego c. k. ministra spraw zagranicznych, hrabiego Metternicha - Winneburg, nową dla tego zakładu sztuk stworzył epokę i takowa rzeczonym listem wiekopomnéj pamięci Cesarza Franciszka I., oceniającego w całym obrębie wpływ sztuk na pomyślność i sławę narodów, dostała pomienionego hrabię, a teraźniéjszego księcia Metternicha - Winneburg, za kuratora swojego i piérwszego zawiadowcę. Na zgromadzeniu odbytém w celu téj uroczystości, miał stosowną do pamiątki dnia mowę dożywotni sekretarz i nadzwyczajny radzca de Remy, jako zastępca prezesa i organ akademii, wysławiając zasługi dostojnego kuratora około wzrostu akademii położone, oraz wyrażając mu uczucia podzięki; poczém odsłoniętym został odmalowany w ornacie złotego runa obraz książęcia jegomości, który odtąd zajmować będzie godne siebie miejsce, naprzeciw obrazu piérwszego kuratora akademii, sławnego kanclérza państwa księcia Kaunitz. — Potém członkowie akademii udali się do zamieszkałych przez księcia jegomości gmachów kancelaryi państwa, dla złożenia kuratorowi swojemu hołdów uszanowania, przyczém wręczono książęciu jegomości po jednemu egzemplarzowi złotego, śrébrnego i bronzowego medalu, bitego na pamiątkę dnia tego, którego rytowaniem zajmował się c. k. radzca akademiczny i profesor Luigi Pichler, a który po jednéj stronie przedstawia popiersie książęcia, po drugiéj zaś następujący napis: *Lib. Artium. Quinque. per. Lustra. Curatori. et. decori. Acad. Grata. Vindob. MDCCCXXXV.* — Książę jegomość przyrzekając akademii dalszą opiekę swoję, przyjął z największą życzliwością wręczone mu medale.

i zezwolił, ażeby kilką egzemplarzy tychże medali tak śrébrnych, jakoteż bronzowych, dostojnéj jego małżonce, równie jak familii jego, ku pamiątce uroczystego dnia tego, wręczonemi zostało.

JCKMość najwyższém Swojém postanowieniem z d. 24. grudnia 1835 raczył mianować najłaskawiéj, radzcę sądu szlacheckiego w Tarnowie, Michała Popiela, i radzcę oraz prezesa sądu karnego w Rzeszowie, Karola Herolda de Stoda, radzcami przy c. k. galicyjskim sądzie apelacyjnym.

Pod tym samym dniem raczył N. Pan prezesa sądu karnego we Lwowie, radzcę Józefa de Pressen, w dowód najwyższego Swego zadowolenia, za jego długoletnie wierne i odznaczające się usługi, obdarzyć stopniem rzeczywistego radzcy apelacyjnego, z zostawieniem go przy teraźniéjszéj posadzie, i z dodatkiem pensyi do osoby rocznie po 300 zr.

Także pod tym dniem raczył N. Pan galicyjskiego radzcę apelacyjnego Jérzego Füller, przychylając się do jego najuniżeńszéj prośby, przeznaczyć na chléb wysłużony, i okazać mu łaskawie najwyższe Swoje zadowolenie za jego długie i wieloletnie usługi.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Brazylija.

Dnia 2. października (jak pisma angielskie donoszą) przybyła do Rio-Janeiro korweta portugalska Izabella Maria. Wiozła na pokładzie posła portugalskiego, który od czasu rozdzielenia Brazylii od Portugalii jest piérwszym z dyplomatów, uwierzytelnionych ze strony Portugalii przy brazylijskim dworze.

Pułk brazylijski, z 600 ludzi złożony, rozwiązał się w Pernambuco, ponieważ otrzymał był rozkaz wyruszyć do Pary, dla wypędzenia z tamtąd powstańców.

Ameryka północna.

Pismo dublińskie *Evening-Post* twierdzi mieć wiadomość z Nowego Orleanu z d. 10. listopada, według któréj okropny spisek odkryto między tamtejszymi Czarnymi, którego zamiarem było wymordowanie wszystkich Białych. Przy odkryciu spisku tego miało paść kilku ludzi.

Portugalija.

W Londynie nie otrzymano nowszych wiadomości z Lizbony, jak do dnia 6. grudnia. Donoszą w tychże, iż z Anglii miały przybyć depesze na Tag, w skutek których okręt *Hastings* o 75 działach miał niezwłocznie na morze Śródziemne odpłynąć. Fregata amerykańska, która na Tag wpłynęła, salutowaną była od angielskich i portugalskich okrętów, i tylko korweta francuzka, również wtedy na Tagu stojąca, milczała.

Gazety lizbońskie z dnia 6go grudnia zawiérają królewskie rozporządzenie względem przyjęcia złożenia dowództwa naczelnego przez księcia Terceirę.

Podług tychże gazet lizbońskich teraźniejszy minister skarbu postanowił nie wypłacać więcéj pensyi lordowi Beresford i księciu Wellingtonowi, ponieważ działali w sprawie Dom Miguela. Oprócz tego jeszcze hrabia Aiguira wniósł prawną pretensyję do pięknego domu, który Jan VI. lordowi Beresford darował.

Hiszpanija.

Najnowsze wiadomości z Madrytu, które w Paryżu otrzymano, dochodzą do dnia 17go grudnia. Pojawienie się szefa karlistów El Serrador w pobliżu Guadalaxary, wznieciło postrach w stolicy i skłoniło rząd do wyprawienia kilku batalijonów w zagrożone miejsce. — Pułk czwarty gwardyi pieszéj, od dwóch lat należący do wojny w prowincyjach północnych, w nędznym stanie wrócił do Madrytu dnia 10. grudnia. Z oficerów, którzy przed dwoma laty wymaszerowali, siedmiu tylko powróciło; 73 padło w ciągu wojny. »Dnia 9go (piszą w liście z Madrytu) pułk ten nocował w Alcobendas, gdzie ugoszczonym został przez tutejszą gwardyję narodową, która tam jednę z kolumn swoich wysłała. Łącznie więc z tą kolumną stanął pułk pomieniony wczoraj z rana o godzinie 11téj przed Madrytem. O godzinie 2. przybyła królowa rejenta, tylko w towarzystwie margrabiny St. Cruz, do koszar, gdzie ów pułk stanął, z właściwą sobie uprzejmością przemawiała do żołniérzy i wszystkim oficerom tudzież cztérem podoficerom z każdéj kompanii pułku wyświadczyła ten zaszczyt, że dała im do ucałowania królewską rękę swoję. Korpus oficerów i jeden żołniérz z każdéj kompanii częstowani byli przez gwardyję narodową w położonéj w Prado kawiarni, gdzie znajdowali się także Palafox i minister sprawiedliwości. Wieczorem gwardziści narodowi znaczną ilość żołniérzy z czwartego pułku zaprowadzili do wielkiéj nowéj kawiarni (*Café nuevo*) i gościli ich tamże. Pito zdrowia wolności, walecznych czwartego pułku, królowéj, gwardyi narodowéj, jenerała Cordowy, pana Mendizabal i t. p.

Na placu *Merced* w Madrycie wzniesiono znowu kamień, położony r. 1823 ku czci Riega, i miejscu temu dano nazwę placu Riega.

Dziennik bajoński *Phare* donosi, że jenerałowie Cordowa i Evans przebywali w Burgos od dnia 8. grudnia, gdzie oczekiwali ministra wojny i jenerała Alavy, którzy dnia 11. przybyli i natychmiast

naradzali się z obu wodzami armii. Po umówieniu się względem planu operacyjnego, odjechał jenerał Alava do Santander, mając zamiar odpłynąć z tamtąd do Francyi; minister wojny zaś odjechał z obu rzeczonymi jenerałami do Wittoryi, gdzie 20 do 30,000 wojska zebrać się miało. Karliści przed Guetaryją pracują nad zakrytą drogą i uznali za rzecz potrzebną ku obronie swojéj spalić przedmieścia.

Sentinelle des Pyrénées pisze z Bajonny pod dniem 22. grudnia: Zapewniają, że jenerał Evans na czele legii swojéj wyruszył do Salvatierry, dla obwarowania miejsca tego, będącego kluczem do doliny Amescoa. Podług listu z Logrouno zdaje się, że minister wojny był jeszczo dnia 15. grudnia w Wittoryi.

Piszą z Barcelony pod dniem 20. grudnia: Lud przed kilku dniami udał się przed dóm dowodzącego w nieobecności Miny jenerała Alvarez i zaśpiéwał mu pieśń *Tragala.* W teatrze słyszano okrzyki: Niech żyje wolność! Śmierć tyranom! Panuje tu junta, albo racéj partyja republikańska.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Królowa w skutek lekkiego zaziębienia się zmuszoną była nie wychodzić czas niejaki z pokoju, lecz przyszedłszy zupełnie do zdrowia, może już wyjeżdżać, ale ją od tego nader niemiłe powietrze wstrzymuje.

Już od lat kilku krążyła pomiędzy publicznością wieść, że księżniczka Wiktoryja cierpi na słabość nóg, tak, że często bez podpiérania się chodzić nie może. *Sun* odwołując się teraz na wiarygodne świadectwo, wieść tę ogłasza za zupełnie bezzasadną i twierdzi, że księżniczka w niczém najmniejszéj nie uczuwa słabości.

Wiele angielskich i irlandzkich pism mówi o potrzebie pozbawienia związku oranżystów najgłówniejszéj onegoż podpory przez zniesienie yeomanrów, czyli milicyi krajowéj, i twierdzą, że sekretarz w wydziale wojny już poczynił rozporządzenia do wykonania środka tego. *Morning-Chronicle* potwierdza tę wiadomość. Irlandzkich yeomanrów, składających się li z protestantów i zajmujących niepodległe prawie stanowisko, kréśli ów dziennik jako arsenał, z którego oranżyści w każdym czasie i bez najmniejszéj trudności, środki ku wykonaniu planów swoich czerpać mogli. »Oficerowie, równie jak szeregowi tych yeomanrów« pisze pomieniony dziennik »wielkie dziwy głoszą o swojéj lojalności, ich przyjaciele w parlamencie wystawiają ich jako jedyny środek obrony kraju, a jednak w istocie są oni jedyną przeszkodą pokoju i spokojności w kraju. Oto nie dawno temu zmuszonym się widział lord namiestnik rozwiązać oddział yeomanrów w północno-zachodniéj Irlandyi, a ta sprawiedliwość i surowość dobroczynna pokazała Irlandyi, że lord Mulgrave jest takim mężem, jakiego ona potrzebuje.«

Francyja.

Moniteur podaje za rzecz pewną, że izby zajmować się będą sprawą zniżenia stopy procentowéj długu krajowego.

Na posiedzeniu sądu parów d. 22. grudnia mówił jeszcze adwokat Baude, w sprawie obżałowanych Tiphaina i Rossarego, poczém w końcu posiedzenia tego i w ciągu posiedzenia z d. 23go członkowie władz rządowych odpowiadali na mowy obrończe. Oprócz tego jeszcze d. 23. przedsiębrano dodatkowe śledztwo względem mordu ajenta policyi Eyraud.

Bliźnięta syjamskie (o których była mowa w ostatnich Rozmaitościach naszych) znajdowały się d. 23. grudnia na posiedzeniu sądu parów. Okryte były płaszczem, mimo tego jednak wnet się o nich dowiedziano i tak oskarzeni jakoteż publiczność tylko na to rzadkie zjawisko zwracali oczy.

Oto jest treść, zawartych w *Monitorze* z dnia 24. grudnia, wiadomości o wyprawie przeciw Maskarze: »D. 25. listopada cała armija na cztéry podzielona brygady, wyruszyła w pochód. — D. 29. o 1széj po południu, wszystkie kolumny przybyły na niezmierną płaszczyznę, przez którą płynie rzéka Sig. Upał był niezmierny, płaszczyzna wszędzie przystępna, okryła się wojskiem; armija, złożona z Turków i Arabów Beja-Ibrahima, z licznémi sztandarami i przy dźwieku właściwéj muzyki, wielce malowniczy przedstawiała widok w czasie pochodu. Na pół drogi do Sig pokazało się około 100 nieprzyjacielskiéj jazdy, których Ibrahim natychmiast rozpędzić kazał. Przy Sig stanęły wojska obozem, który oszańcowano. D. 30. Arabowie również u gór Atlasu rozłożyli się obozem, gdzie było koło 4000 żołniérza. D. 1. grudnia o 1 godz. po południu marszałek Clauzel wyruszył z obozu z dwoma lekkiemi batalijonami, z Zuawami, z Arabami pod Ibrahimem, z drugim pułkiem strzelców konnych i z bateryją polową. Wojska posiłkowe z wielkim zapałem postępowały naprzód i uderzyły na Arabów, będących w liczbie 15 do 1800 ludzi. — Stanowisko ich piorunem wzięte zostało; nasi żołniérze wpadli w obóz nieprzyjacielski, i zajęli jednę część namiotów. Marszałek Clauzel postanowił udać się od rzéki Sig dalszą, lecz wygodniejszą drogą do Maskary. D. 2. grudnia dał wojsku wypocząć, a 3go po dwóch mostach przeszedł Sig. Od téj rzéki aż do Habrab przebywało wojsko równinę 7 godzin długą, wśród nieustannéj napaści mnóstwa

nieprzyjacielskiej jazdy. Marszałek z tego powodu rozkazał jenerałom Oudinot, Perregaux i d'Arlanges sformować swoje brygady plutonami w kolumny a w odstępach ustawić artyleryję, wozy i wielbłądy. Czwarta brygada pod pułkownikiem Combes tworzyła straż tylną i zakrywała bagaże, w przypadku, gdyby pierwsze trzy brygady wyruszeniem swojém przeciw nieprzyjacielowi zostawiły ją samę. W tym pochodowym porządku wojsko dostało się aż do wzgórza Sidi Guaruf, gdzie stał obóz Abdel-Kadera. Ten, w mniemaniu że marszałek obierze krótszą prościejszą do Maskary drogę, wyruszył ze swoją jazdą i z regularną piechotą, przy której osobiście się znajdował. — Marszałek widząc jak nieprzyjaciel w całej masie stanął przed nim, potrafił z tego korzystać, i kazał między swémi tyralijerami a prawém skrzydłem, posunąć naprzód brygadę Perregaux i kilka dział, z których tak dobrze szedł ogień, że piérwszy strzał padłszy w oddział, w którym znajdował się Abdel-Kader, zranił jego sekretarza i ubił chorążego z batalijonu regularnego. Około pięćdziesiąt kul i granatów zmusiło Arabów cofnąć się za wzgórze. Ci gdy postrzegli, że marszałek Clausel wciąż odbywa swój pochód płaszczyzną, dorozumieli się, iż nie ma zamiaru iść krótszą drogą, i znowu okrążyły armiję tysiące jazdy, i tysiące regularnéj i nieregularnéj piechoty, która między końmi walczyła. Tyralijery z tém wszystkiém porządnie i z krwią zimną odpiérały nieprzyjaciół, a wojsko spokojnie postępowało dalej. — W godzinę potém brygady Perregaux i d'Arlanges otrzymały rozkaz rzucić się na prawo, i gdy tak w ukośnym kierunku posuwają się do Atlasu, występuje naprzód 8 dział, które w mniej jak w pół godziny oczyściły przestrzeń, znajdującą się między nami a wgórzem. Armija odbywała teraz swój pochód do Habrah, niepokojona tylko od 4 do 5000 jazdy, trzymającej się jednakże w znaczném oddaleniu. — Marszałek uznał za rzecz potrzebną, dać wypoczynek wojsku, nim dójdzie do tego miejsca, gdzie równina między Atlasem a wielkim lasem Habrah bardzo się ścieśnia. — Uważał on, iż po utarczce przy Guaruf liczne roje Arabów, w największym odleciały pospiechu, dla bronienia przejścia przez Habrah. — Abdel-Kader w rzeczy samej poznał się, jak dalece sprzyjającém mu było położenie miejsca. — Las Habrahu zakryty jest głębokim jarem, i od gór oddzielony tylko wielkim cmentarzem Sidi Embark, który od strony płaszczyzny zakryty drzewami i pagórkami. Tu się zaczaił Abdel-Kader. Trzy działa, na wyskoku łańcucha Atlasu postawione, broniły jaru, leżącego przed cmentarzem. Na godzinę przed naszém przybyciem do lasu Habrah, odciągnęli. Arabowie, niepokojący dotąd nasze skrzydła. Ażeby poznać położenie miejsca, marszałek Clausel z księciem Orleanu jechali przed kolumną, niewziąwszy z sobą tylko kilku tyralijerów i 40 lub 50 strzelców konnych. Wkrótce odkryli cały stan rzeczy, i znaleźli się na 200 kroków przed niezmierną masą jazdy. Piorunem dobyli pałaszów oficerowie z jeneralnego sztabu i ordynansowi, znajdujący się w orszaku księcia i marszałka, i krzyknęli: Naprzód! i z swoim oddziałem uderzyli na nieprzyjaciela, wprawili go w nieład, i znowu stawili mu czoło, gdy tym czasem strzelcy z karabinów utrzymywali tyralijerski ogień. — Arabowie, mimo przeważającéj swojéj liczby, w osłupieniu na widok tak śmiałego natarcia, nieruszali się z miejsca i tylko część jedna strzelała do nacierających, wspartych dwoma kompanijami i dwoma moździerzami, którym sam marszałek Clausel przybycia rozkaz wydał. Kilka strzałów moździerzowych rozpędziło zupełnie nieprzyjaciela. Wtedy marszałek dał rozkaz jenerałowi Oudinot, aby w dobrym porządku na prawém skrzydle, opiérając je o wzgórze, naprzód się posunął. Z nieprzyjacielskiéj bateryi strzał wypadł, który nikogo nieuszkodził. Natychmiast wyprawił naprzód marszałek brygadę Perregaux na lewém skrzydle. W krótce straż przednia złożona z Zuawów i woltyżerów zatrzymała się nad jarem, za którym stała regularna piechota Abdel-Kadera, gdy tymczasem działa Emira lubo powolnie jednakże celnie na ten punkt biły, a cały brzeg lasu Habrah tak żywym zajaśniał ogniem, iż niepodobna było długo się tam utrzymać. Zuawowie i woltyżerowie przeszli rów i uderzyli na arabską piechotę z takim zapałem, iż ta wkrótce w rozsypkę poszła. Tu jenerał Oudinot został w udo raniony. — Podczas gdy piérwsza brygada, przebijała się tym sposobem na prawém skrzydle, kazał jenerał Perregaux uderzy na las woltyżerom z 17go lekkiego pułku. Książę Orleański stanął pośród naszéj piechoty i zachęcał ją, aby się mocno trzymała. Nasi młodzi żołniérze w mgnieniu oka opanowali stanowisko, o które opiérała się linija Arabów; działa, którémi sam marszałek kierował, spędziły całkiem nieprzyjaciela, tak, że musiał ustąpić z pola bitwy, zostawując swoich pobitych i ranionych. Książę Orleański dostał kontuzyi od kuli w lewe udo. — Armija o godz. 7 wieczorem przeszła na lewy brzeg rzéki Habrah. W nocy rzucono most na niej. — D. 5. grud. z piérwszym dnia brzaskiem szykowała się armija na prawym brzegu rzéki Habrah, pod ogniem kilku set arabskich jeźdnych. Marszałek Clausel powierzył dowództwo brygady ranionego jenerała Oudinot, jenerałowi Marbot. — Gdy się już wszystkie uszykowały kolumny, marszałek obrał kierunek ku Mostagonemowi, aby w téj wieści nieprzyjaciela utwierdzić, że ma zamiar o-

patrzéć się tam w żywność. Arabowie niewiedzieli, jak to sobie tłumaczyć; ich jazda szydziła z naszych tyralijerów, że nie mają odwagi iść przeciw Maskarze. — Nieprzyjaciel, który się mnożył w miary im daléj wychodziliśmy na płaszczyznę, podsunął się po kilkakroć do naszego prawego skrzydła, lecz podwakroć działa podjechawszy aż do linii tyralijerów, z wielką stratą spędziły nieprzyjaciela. Było to o 1 godz. po południu, kiedy armija dostała się na gościniec idący do Maskary. Marszałek postanowił teraz przejść przez piérwszy łańcuch gór Atlasu. Tym czasem gdy jego straż tylko pod pułkownikiem Combes walczyła przeciw Arabom, napastującym nas od rzéki Habrah, liczne nieprzyjacielskie kupy osadziły brzegi głębokiego wąwozu, przez który droga prowadzi w góry. Marszałek postanowił śmiało uderzyć. Jenerałowie Marbot i Perregaux rzucili się w prawo, w przeciwną stronę gór, i wyprawili Zuawów i kompanije woltyżerów, jako tyralijerów przeciw nieprzyjacielowi. Osiem dział posunęło się naprzód, aby, skoro znak do boju dany zostanie, utrzymywać nieustanny ogień. Bagaże przyłączyły się do kolumny jenerała Perregaux, podczas gdy jenerał d'Arlanges z pułkownikiem Combes w tyle formował się w szyk bojowy, aby ruch skrzydłowy piérwszych brygad zakrywać. Obroty te wybornie wykonane, pomięszały Arabów. — Marszałek Clausel dał rozkaz do natarcia, i natychmiast działa otworzyły ogień na Arabów stojących nad wąwozem, i sprawiły nieporządek w ich szeregach. —Tyralijery rzuciły się na Arabów a Zuawowie pytali tychże swoim obyczajem, czyli zawsze są przekonani, że my boimy się iść na Maskarę. W mniej niż wpół godziny staliśmy się panami gościńca i wszystkich panujących nad nim stanowisk. Nieprzyjaciel dopiéro zaprzestał walki. U marbutu (grobowiec) Sidi Ibrahima marszałek stanął główną kwaterą. Armija miała jeszcze 6 godzin marszu przez góry. Pochód w dniu następnym był utrudzający, zwłaszcza, że wojsko od pochyłości Habrah tylko złą i niezdrową piło wodę. Dopiéro w Ain Kebeira znaleziono źródło. Pokazało się dnia tego, iż Arabowie w wielkiéj liczbie opuścili Abdel Kadera. Wprawdzie raz jeszcze usiłowali opór stawić, lecz ich odparli Zuawowie i woltyżery. Arabowie ze wszech stron opuszczali emira. Jeden z naczelników miał mu jego słońcochron, znak godności, wydrzéć mówiąc: »Jeżeli będziesz znowu sułtanem, natenczas ci go oddam.« — Dnia 6. około godziny 7méj rano posunęło się wojsko aż do Ain-Kebeira, gdy wprzód inżynierskie kompanije naprawiły drogę. W El-Borge dowiedziano się, że Maskara została zrabowaną i że emir miasto opuścił. Armija nagłym pochodem śród ulewnego deszczu wyruszyła daléj i o godzinie 5téj wieczorem książę Orleański wszedł do Maskary. Arabowie zrabowali i pomordowali Żydów; nie przebaczono nawet saméj rodzinie emira. Gdy zaś Maskara nie jest ważnym punktem, przeto jéj warownie i 22 dział, które na nich stały, zagwożdżono i d. 9., gdy armija z 800 Żydami odciągnęła, całe miasto spalono. Po bardzo uciążliwym pochodzie śród niezmiernéj ulewy, która dopiéro d. 11. ustała, przybyła armija dopiéro d. 12. do Mostaganemu. Podczas téj całéj walki nieprzyjaciel utracił więcéj niż 800 ludzi w zabitych i ranionych, gdy przeciwnie stosunkowa strata nasza jest mała.

O wyprawie przeciw Maskara i o powrocie wojska francuzkiego do Mostaganemu, dowiadujemy się jeszcze następujących wiadomości: Strata Francuzów w całéj wyprawie (jak *Constitutionnel* twierdzi) ma wynosić 12 zabitych; liczba rannych dochodzi do blizko 200. Wojsko jeszcze w powrocie z Maskary kilkakrotnie przez Arabów napastowane było. Lecz daleko uciążliwszy, niżeli z powodu Arabów, był pochód z powodu strasznéj niepogody. Najstarsi żołniérze powiadali, że takich trudów nie doznali jeszcze. Wiele wielbłądów zostawiono na drodze, ugrążnionych po sam brzuch w błocie. Szczególnie utrudniali pochód słabi i strudzeni Żydzi. Pod czas gdy wojsko darło się z wielką mozołą na śliskie urwiska gór, powstała okropna burza z deszczem i gradem i cała poruszająca się masa była tak gęstą mgłą okryta, że niepodobieństwem było w małéj nawet odległości rozeznać rzecz jaką i musiano ciągle bić w bębny, ażeby kolumny nie oddalały się od linii pochodowéj. Po drodze jeszcze odkryło wojsko kilka podziemnych szpichlérzy ze zbożem, z których, mimo oporu Arabów wzięto, co było potrzeba. Reszta, dla ukarania Arabów, że na wojsko strzélali, ogniem zniszczoną została. Wojsko w niewielkiém od Mostaganemu oddaleniu zatrzymało się i książę Orleański z wielu oficérami udał się do pewnego domu dla pokrzepienia się jadłem; wszyscy oprócz księcia już byli zsiedli z koni, gdy raptem usłyszano wystrzały i Arabowie przybyli. Armija tymczasem odeszła daléj i już w dość znacznéj znajdowała się odległości. Królewic i swita jego już się zabiérali do obrony, gdy jak na szczęście oddział Żuawów, postępujący za królewicem w niejakiéj odległości, spieszno przypadł i pomógł pobić Arabów. Królewic w niczém nieuszkodzony przybył z wojskiem do Mostaganemu dnia 12. grudnia około godziny 3ciéj po południu.

Piszą z Tangeru pod d. 6. listopada, że owych pięciu Francuzów, wziętych w niewolę przez Abdel-Kadera pod Macra i posłanych cesarzowi Ma-

rokańskiemu, oprowadzano po wszystkich miastach tego państwa, i jak się zdaje, publicznie pokazywano. Konzul francuzki poczynił już kroki do ich uwolnienia.

Holandyja.

Gazeta pruska Stanu donosi z Hagi pod d. 25. grudnia: »Wniosek do ustawy względem większego nałożenia podatku od zboża zagranicznego, wczoraj, pod czas gdy izba przed południem jeszcze rozpraw swoich nie ukończywszy, po południu nawet, w sam czas wigilii, zgromadziła się, przyjęty został o godz. 11. w nocy, a to małą większością 29 przeciw 25 głosom.«

Niemcy.

Gazeta Lipska z dnia 31. grudnia r. z. zawiéra co następuje: »Wielokrotne dowody głębokiéj miłości i przywiązania, jakie w dniach tych z powodu ośmdziesiątletnich urodzin Moich, których z łaski Najwyższego dożyłem, otrzymałem na nowo od Moich poddanych wszystkich klas i stanów i ze wszystkich części kraju, a mianowicie od mieszkańców stolicy Mojéj i obwodu drezdeńskiego, były nader przyjemne sercu Mojemu. Czuję się być spowodowanym wyrazić to publicznie i oświadczyć za to Moje serdeczne i ojcowskie podziękowanie. Oby ów piękny związek obopólnéj miłości łączył ciągle króla Saxonii z narodem!« Drezno dnia 29. grudnia 1835.

Antoni.

Rossyja.

Następujące szczegóły wyjęte są z rządowego noworocznika Rossyi: Najwyższą władzą państwa jest rada Stanu, prezydowana przez rzeczywistego tajnego radzcę Nowosilcowa. Ta rada stanu składa się z pięciu oddziałów: dla ustaw (prezes jenerał Wassytyszków); dla spraw wojennych (prezes jenerał Tołstoj); dla spraw cywilnych i duchownych (prezes admirał Mardwino); wydział administracyi państwa (prezes podkomorzy Sitta), a dla spraw królestwa polskiego (prezes książę Paszkiewicz). Członkowie rady państwa, mający zawsze miejsce na zupełnych jéj posiedzeniach, są następujący: JCMość Wielki książę Michał, feldmarszałek Osten-Sacken, jenerałowie Suchtelen, Rymski-Korsakow, Łabanow-Rostowski, Galiczyn, D. Liewen, Jermołow, K. Liewen, Pahlen i Benkendorf, admirałowie Szyszkow i Greig i rzeczywisty tajny radzca Tutołwin. — Ministrowie są następujący: cesarskiego dworu, książę Wołkoński; poczty, książę A. Liewen; spraw zagranicznych, hrabia Nesselrode; komunikacyi drogowéj i budownictwa publicznego, hrabia Toll; wojny, hrabia Czerniszew; skarbu, książę Kankrin; marynarki, admirał Moller; oświécenia narodowego tajny radzca Uwarow (będący zarazem prezydentem akademii nauk); spraw wewnętrznych, sekretarz stanu Bładow; sprawiedliwości, sekretarz stanu Daszkow; kontrolor państwa, rzeczywisty tajny radzca Chitrowo.

Cesarskim rozkazem dziennym z d. 6. (18.) grudnia 1835 r. 23 jenerałów majorów posuniono na jenerałów dywizyi, a 6 pułkowników na jenerałów majorów.

Rada państwa postanowiła, ażeby obecny kurs rządowy złotego i srebrnego rubla rossyjskiego pozostał nieodmiennie i w bieżącym roku 1836, a mianowicie rubel złoty przy opłacaniu przepisanych ustawami podatków powinien ze strony rządu być przyjmowany po 3 ruble 65 kopijek i w tymże samym ma być wydawany kursie, rubel zaś srebrny po 3 ruble 60 kopijek w asygnatach.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Ulanów d. 2. stycznia 1836. Kupcy galicyjscy zakupili tu d. 28. z. m. galary i płacili za niekryty galar 70 tal., za kryty 100 tal. Najęto rotmanów i sterników, i tak rotmanów do Gdańska zgodzono po 38 do 40 tal., przedników albo sterników po 16 do 17 talarów. — Nasienie lnu płacą już po 5 zr. do 5 zr. 24 kr. m. k., konopi po 2 zr. 36 kr. — Obrabianiem drzewa na różny materyjał pilnie się zajmują. — Do Polski zakupiono już 40 do 50 galarów, po 450 złp. jeden, na których transportować będą zboże, wapno i t. p. Galary te do Chwałowic odstawione być mają. Spodziéwają się, że komisant z Gdańska, który w Polsce zakupił już do 200 łasztów pszenicy, także do Galicyi przybędzie, dla zakupienia podobnież znacznéj ilości zboża.

Z powodu nieodebrania ostatniéj poczty, nie otrzymaliśmy także doniesienia o ostatnim targu ołomunieckim na woły.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.